

z wielkimi nadziejami oczekuje zjawienia się Athenaeum, o którym wszakże dopiero po kilku miesiącach z jakąś stanowczością wyrokować będzie można, bo i najzasobniejszemu piśmiennictwu w kapitalny i piszący potrzebna na rozwinięcie się siła i czas.

Największą sztuką, której obcość a mimo to charakterystyczne okoliczności węgier dołączył rozgłosu aniżeli rzecz sama na to zasługiwała — był dramat czy komedia p. Okońskiego p. t. Niewinni.

Rozjaśnić, pokrótce choćby, kto jest autorem i kim jest ten autor, — czem są Niewinni, to jest czem sztuki tej cel i dążność — będzie od razu niejako dorzuceniem ciekawego szczegółu do historii naszego piśmiennictwa a raczej do jednej z kartek jego najsmutniejszych.

Od r. 1867 wychodziło tu piśmko pod redakcją p. Wiślickiego pod tytułem Przegląd tygodniowy. Prowadzone miernie, nie miało ani prenumerat, ani żadnego rozgłosu. Zniecierpliwiony redaktor, przypisując nadto całej winę swego niepoważnego imienia piśmku, — korzysta, jeżeli się nie mylimy, w r. 1870 z amatorskiego w piśmku zawodzie kilku świeżo ukończonych studentów Szkoły głównej, z ich krwiożętności, z ich gwałtownej ochoty zwrócenia na siebie uwagi publicznej. Wiele młodych, piszących i niepiszących, przylączyło się w dobrej wierze do tego nowego nabytku, bo p. Wiślicki miał tyle sprytu, że nowy swój obóz zaciągnął pod nowe nabytki. Godłem tym miał być pozytywizm społeczny, gdyż o naukowym już wtedy na początku ale i później jeszcze, to jest gdy się Przegląd miał czas rozwijać, i mowy być nie mogło. Zrazu, młodzież jak młodzież, pewna, że na tej drodze świat a przynajmniej własną społeczność odbuduje z gruntu, poświęcała nową tę zasadzie najcięższy swój zapas a piśmku najbezwzględniejszą uległość. Lecz niebawem zapas jej stępnął zaczął, — a zabałamutona część publiczności oziębła się i wytrzeźwiała. Ukazał się bowiem szereg artykułów pseudo-społecznych i filozoficzno-społecznych, na którychby się podpisał bez wahania każdy renegat tradycji i przeszłości swego kraju. Między innymi artykuł: „Opinia publiczna“ oburzył wszystkich bez wyjątku. Prócz tego pozytywizm ten urobiony specjalnie na użytek chwili, bo się różnił od prawdziwego brakiem wszelkiej podstawy naukowej — krzewił hipotezy w dziedzinie moralnej, nie się nie licząc z dotychczasowym usposobieniem ogółu, który nie mógł i nie chciał na mocy jednego lub kilku artykułów przetrząsnąć do niepoznania, wyrzekać wszystkich a zupełnie odmiennych zasad i idei.

Lecz ponieważ nie piszemy historii pozytywizmu warszawskiego, dziś już zupełnie znurutowanego, zatem wracamy do p. Okońskiego, który pod prawdziwym swym nazwiskiem Świętochowskiego należał do głównych owych szermierzów pióra i przywódców. — Szkoła tych pozytywistów a głównie jej intelektualny i najczynniejszy naczelnik, — z góry już tryumfowali, że jej zasady filozoficzno-społeczne za pomocą sceny czyli najlepszego środka propagandy tym silniejsze zdobędą uznanie. Ku temu celowi wybrał sobie autor determinizm. Nie piszemy tu krytyki dramatu, bo nie ma na to dosyć miejsca; o treści jej zapewne dowiedzieliście się z recenzji pism warszawskich, musimy jednak opowiedzieć wrażenie. Akt pierwszy, napisany zrezygnie i pięknym językiem, obudził pewne nadzieje, lecz akt drugi i trzeci publiczność po trochu znudził a po trochu oburzył. Autor bowiem, jeżdżąc przez dwa akta na koniu bezwłasności i deterministycznego fatalizmu, potworzył manekiny zamiast charakterów ludzkich, wszystko pod dewizą, iż — ponieważ człowiek nie ma wolnej woli, więc i w żadnym wypadku nie może być winnym.

Większość ukatałonych, widząc o tej tendencji, bała się szkodliwego wrażenia na publiczności, która się przecie i z masy prostactwów składa. Obawa była zbyt czarna, bo ta część publiczności, nie nie pojmując, o co autorowi chodzi, serdecznie się wynudziła, a z ludzi ukatałonych nikt nawet na chwilę otumaniać się nie dał.

Na dziś dosyć — dodaję tylko, że prezydentem Warszawy ma zostać jen. major Starynkiewicz, b. naczelnik gubernii charkowskiej, i że w Łodzi ma być ustanowiony sąd handlowy.

Lwów, 9 listopada.

(Sprawa namiestnikowska. — Powołani do Wiednia. — Sprawa szkolna lwowska.)

(T) Zastępca namiestnika p. Bartmański powołany do Wiednia już odjechał. Marszałek krajowy p. Potocki, który przed kilku dniami powrócił z Ukrainy, ma także udać się do Wiednia, chodzi bowiem o układy względem mianowania namiestnika. Czy p. Potocki przyjmie ofiarowany sobie urząd, przewidzieć trudno. Jeżeli przyjmie, ma mu być dodany jako wiceprezydent nie p. Bartmański lecz p. Zaleski, radca w ministerstwie przy boku p. Ziemiałkowskiego. Nominacja p. Zaleskiego popiera bardzo usilnie, jak już dawniej donosiłem, minister Ziemiałkowski. Jest on nawet za tym, aby w razie odmowy p. Potockiego zajął p. Filip Zaleski miejsce, które niedługo (w r. 1848) ojciec jego (Wacław z Oleśka) zajmował. Zresztą może i teraz jeszcze nie przyjdzie do stanowczego zamianowania namiestnika. Tyle już razy do tego się zabierano! Dziś trudniej pozyskać na ten urząd pana Potockiego lub w ogóle kogoś, nie będącego urzędnikiem, niż przedtem, bo znanym restryktem cesarskim odebrano namiestnikowi galicyjskiemu, jako prezesowi rady szkolnej krajowej, bardzo ważną jedną atrybucję, odebrano mu prawo mianowania dyrektorów i profesorów szkół średnich. Nie wiadzie, czy i rządowi, jakkolwiek minister Ziemiałkowski mocno napiera żądając nominacji namiestnika, bardzo na przyspieszeniu nominacji zależy. Wszak niebawem nastąpią powszechne w całym kraju wybory do sejmiku. Kiedy nie ma namiestnika, t. j. namiestnika Polaka, może agitacja anti-polska przy wyborach swobodnie bujać. Podczas takiego interregnumu możnaby do sejmiku znacznie więcej sw. Jurców i chłopów do sejmiku wprowadzić. Lubo więc w sprawie namiestnikowskiej wzywano do Wiednia i p. Potockiego i p. Bartmańskiego, wolno wątpić, czy nominacja tak prędko nastąpi.

Wracając do sprawy rady szkolnej krajowej, zaznaczyć tu muszę, że obok sprawy rady szkolnej krajowej toczącej się a raczej już rozstrzygniętej w Wiedniu, mamy i tu naszą szkołę lwowską sprawę szkolną, mianowicie sprawę rady szkolnej okręgowej, która także doprowadziła do przesilenia, skutkiem czego nasz lwowski minister oświecenia, inspektor okręgowy książę kanonik Hausman podał do rady szkolnej krajowej prośbę o uwolnienie od obowiązków inspektora, prezes zaś rady okręgowej, którym jest prezydent miasta, zamierza zrezygnować z prezydentury i już szuka mieszkania prywatnego dla siebie. Kryzys ta, jakkolwiek chwilowo bardzo nieprzyjemna, może jednak dobre wydać owoce, bo

zapewne wda się w tę sprawę rada krajowa i postawi radę okręgową w obec prezydenta miasta, będącego z urzędu swego także prezesem rady okręgowej, na właściwem tej ważnej instytucji stanowisku, i wyemancypuje ją stanowczo z pod niewłaściwej władzy. Sprawa ta nie może waznych czytelników tak blisko obchodzić, bym tu potrzebował nad nią szczegółowo się rozwodzić; zaznaczyć jednak dla jej wyjaśnienia należy, że słuszność stoi po stronie inspektora i rady okręgowej, która dobro szkół swoich na celu mających uchwał, w obec ciągłego sporu swego prezesa w życie wprowadzać nie jest w stanie. Prezes jej bowiem, będąc zarazem burmistrzem, nie tylko traktuje radę okręgową jako podwładną sobie biuro, mające obowiązek tylko wola swego prezesa wykonywać, lecz, co ważniejsze, uchwał tej rady nie wykonuje, skoro takowe dotyczą funduszy miasta. Bo też trudne, z drugiej strony rzecz biorąc, stanowisko takiego prezydenta miasta we Lwowie. Ilek to potrzeba uwzględnić okoliczności, będąc na tym stanowisku? Względem na opinię przynajmniej dwóch głównych partii w radzie miejskiej. Dogodzi jednej, zrazi sobie drugą. Względem na radę, bo prezydent miasta Lwowa jest zarazem c. k. starostą we Lwowie. Względem na radę szkolną okręgową, której jest prezesem a która częstokroć musi staczać boje z radą miejską, a wreszcie względem na tysiączne opinie i wymagania publiczności. Nie łatwo też znaleźć kandydata odpowiedniego na urząd prezydenta miasta, który musi być i prawnikiem i mówcą dobrym, i posiadać takt i dobre wychowanie i wysoki wykształcenie i umieć być energicznym i popularnym i o tyle, o ile zamożnym i dobrym Polakiem i dla rządu persona grata i mnóstwo innych jeszcze posiadać własności. Gdyby więc istotnie pan Jasiński ustąpił, w niemałym byłaby reprezentacja miejska kłopotliwa, kogo ze swego grona na tę godność powołać. Wola więc wyrazić nadzieję, że rzeczy się jakoś ułożą, że i najszlachetniejszy kanonik Hausman pozostanie nadal inspektorem szkolnym i zasłużony poseł lwowski p. Jasiński prezydentem miasta, i że znajdzie się między nimi jakiś modus vivendi, na czemby i sprawy szkolne i miejskie tylko zyskały. Panowie, pogódźcie się!

Genewa, 8 listopada.

(Rząd i sądy genewskie. — Co kosztuje starokatolicyzm. — Ks. Hiacynt.)

(sk.) Dziwnego rodzaju zatargi wywiązały się tu między rządem kantonalnym a sądami, które, jak nie się zwyczaj republikański, są szczerze i zupełnie niezawisłe. Pierwszy, jak wiecej z dawniejszych listów, wiedzie walkę dość ożywioną z kościołem katolickim, do której rozpoczęcia był wprawdzie zmuszony, która wszakże dziś już przekroczyła znacznie granice, jakie jej w początkach zakresło i z winy rządu przyjęła kierunek, którego pochwałić żadną miarą nie można. Działanie odporne bowiem jedne, jakie przystoi rządowi względem urzędów, które mają na celu zadośćuczynienie bądź moralnym bądź materialnym potrzebom społeczeństwa a nie przezeń do życia powołane zostały — zmienił on na zaczepne i stworzył sobie położenie, w którym mu nieraz wypada przyjmować na siebie ohydny rolę przesładowcy. Nieuniknionym takiego zwrotu sprawy skutkiem bywa zawsze reakcja i sympatyje ogółu a przynajmniej tych, co na ogół wpływają, zwracają się powoli ku tej stronie właśnie, ku której rząd najniechętniej się zwróceniami mieć pragnął. Niektóre z zaczepnych operacji rządu genewskiego przeciw katolikom miałem już sposobność wymienić w jednym z niedawnych listów. Wzmiankowałem także i o sposobach odporu praktykowanego przez zaczepionych a przed rząd oczywiście jako przestępstwo uważanego. — Owoż takich to przestępstw szereg wnosili w ostatnich czasach prokuratorowie rzeczypospolitej genewskiej często przed kratki tutejszych sądów. Tam mairé z kilkunastoma obywatelami gminy działając w imieniu tych co go wybrali, zabrał jako własność gminy wszystkie owoce z sadu i winnicy należących do plebanii, którą rząd, opierając się na wyborze uskuteczniowanym przez kilkunastu obywateli oddał jej księdzu „liberalno-katolickiemu“ wbrew woli ogromnej mieszkanców większości. Tu przed inwentaryzacją rządową zdjęto z dzwonnicy dzwony i ukryto je tak, że się władza dopatrzeć o nie nie mogła. Gdzie indziej znowu uprzątnięto wszelkie przyrządy kościelne potrzebne do służby bożej itd. Owoż w wielkiej części tych wypadków sądy tutejsze uznały za niewinnych tych ludzi, których rządowi prokuratorowie oskarżali jako złodziei, pogwałcicieli, sprawców nieporządku itp. opierając oczywiście wyroki na wcale nieporęcznych paragrafach prawa karnego. Potrzebaż nadmieniam, ile to otuchy dodało katolikom a ile oburzenia wywołało w kołach rządowych, pragnących, aby wszystko w kraju stosowało się do ich polityki? Stopniowo rzeczy doszły do tego, że z jednej strony zaczęto otwarcie pobudzać do nieposłuszeństwa i nieuszanowania władzy rządowej, z drugiej zaś przemysliwać nad tem, jakby upokorzyć i do swoich widoków nagiąć instytucję, której niezawisłość jest główną, bo jedną rekwizytą swobody obywatelskiej.

Nie mniej dotkliwy cios odebrał rząd tutejszy i jego zwolennicy w głosnej sprawie księcia Panny Maryi. Wspaniała ta świątynia została wzniesiona ze składek zebranych po świecie przez ks. Mermillod, na miejscu, które miasto darowało katolikom. Po zjawieniu się ks. Hiacynta i ukonstytuowaniu „liberalno-katolickiej“ gminy świątyni onę pozostawił „rymskim katolikom“; wnet atoli i o nią kusić się zaczęło, gdy walka coraz szersze zaczęła przybierać rozmiary. Jużci bezprawia w ścisłym tego słowa znaczeniu nie dopuszczono się w tym wypadku. Tak miejsce jak kościół na niem stojący były własnością gminy katolickiej w Genewie, ona więc tylko miała prawo niemi rozporządzać. A skoro większość jej przeszła do obozu liberalno-katolickiego, to prawnie i kościół mógł wziąć w posiadanie. Z drugiej jednak strony wypadało mieć to na oku, że większość już posiadała kilka kościołów, podczas gdy wierni Rzymowi mniejszości tylko ten jeden pozostał, że tedy zabierając go jej znaczyło, pozbawiać jej części, do której jako wchodząca niedługo w skład gminy katolickiej w Genewie niezaprzeczone posiadała prawo. Prawda, liberalni katolicy nie bronią wcale rymskim użytkowania wspólnego kościołów, lecz ostatni utrzymują, że ich wyznanie nie pozwala im tego, i na to potrzeba mieć wzgląd. Tego atoli nie uczyniono i kościół został zabrany na rzecz liberalnych katolików, którzy w odnośnym głosowaniu otrzymali większość. Na tem jednak nie koniec. W imieniu składających wziętych ks. Mermillod proces za rządowi kościoła o zwrot sumy wynoszącej do kilkuset tysięcy franków. Sprawa oddana została do postępowania cywilnego i kilka dni temu była wniesiona na porządek dzienny. Chodziło o to, czy powód może być przypuszczonym do udowodnienia swoich pretensyj, które wielu z tej przyczyny uważało za niesłuszne i

nieprawne, że składający oczywiście nie na rzecz ks. Mermillod, lecz gminy katolickiej w Genewie pieniądze ofiarowali. Referent wnosił też na odrzucenie pozwu, sędzia jednak zawyrokował inaczej, postanawiając przypisać ks. Mermillod do złożenia dowodów i naznaczając mu termin ku temu. Sprawa oprze się zapewne o sąd zwyczajowy.

Nie mała sensacja na niekorzyść rządów tutejszych, wujujących z kościołem, wywołały wydatki rządu bernieńskiego na przymusowe zaprowadzenie obrządku starokatolickiego w Jura. Oto niektóre pozycje według zestawienia, które temi dniami podały wszystkie dzienniki klerykalne i wielka część liberalno-konserwatywnych. Pensje dla proboszczów starokatolickich w ciągu 18 miesięcy 125,127 fr., z tych 9,480 fr. do stało się takim, którzy zabrawszy pieniądze albo się wcale nie pojawili w parafach, lub też po krótkim w nich pobycie wyjechali bez uprzedzenia rządu. Byli to po większej części Niemcy lub Francuzi... Na podtrzymanie dzienników przychylnych sprawie starokatolicyzmu od sierpnia do grudnia 1874 roku wydano 20,390 fr. Instalacja księży, przy której uczestniczą zazwyczaj urzędnicy, kosztowała 8,802 fr., zaś na zakupienie ich za granicami kraju wydano 7,027 fr. Okupacy wojskowej zaś kosztą wynosiły 49,917 fr... Liczby te nie są tego rodzaju, aby miały zachęcić oszczędny lud tutejszy do dalszego prowadzenia walki na zabój z kościołem, zwłaszcza gdy sprawa miasto naprzód postępować ciągle jakby w zaczerwonym obraca się kółku.

Ks. Hiacynt, przebywający w Genewie, zjadł robi czasem — obecnie daleko rzadziej niż dawniej — wybieżki do miast, które go zapraszają celem apostołowania, wydał niedawno broszurę, w której wyjaśnił swój stosunek do rządu genewskiego i powody, jakie go zmusiły do zerwania z nim. Piśmko to, namiętnie napisane, zrobiło bardzo przykre wrażenie w kołach rządowych a nie znalazło także echa w sferach liberalnych, choć im autor kadzidła nie szczędzi. W ogóle ks. Hiacynt przestał już budzić tu one zajęcia, które mu okazywano dwa lata temu — popadł w nielaskę tych, którym w początkach walki mimo woli może i wiedzy za główne służył narzędzie, skoro się przekonali, że do wszystkich ich planów naklonić się nie da, a nie zaskarbił sobie także względów tych, co go głównie popchnęli do zerwania z rządem celem przyporządkowania ostatniemu ambarasów. Dwa lata temu przepowiadałem to w listach z Genewy pisanych. Dziś i sensacyjne fotografie jego, w których przedstawiony jest, jak wraz z żoną broni dziecka swego od jakiejś urojonnej napaści — takim mnie przynajmniej wydało się znaczenie owej grupy — nie ściągają jak dawniej widzów przed okna wystaw sklepowych. Sic transit gloria mundi...

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Gazety Narodowej w sprawie tak zwanej spirytusowej piszą z Warszawy, co następuje: „Na cele komisyi, przeprowadzającej śledztwo w sprawie akcyznej, stoi Frejer, asesor sądu kryminalnego, biorący rzeczy zbyt gorąco. Komisyja ta dopuściła się nielegalności tak przy aresztowaniu niektórych osób, jako też rozciągnięciu sekwestru na majątki tych właścicieli gorzelni, którzy żadnego udziału w szachrajstwie akcyznym nie mieli. Frejer działalność swoją posuwa do śmieszności, a zbytnią gorliwością widocznie chce sobie utworzyć drogę do rządowej kariery. Ze śledztwa okazuje się, jak to już wspominałem w jednym z poprzednich listów, że głównymi sprawcami tych szachrajczych spekulacji byli żydzi i czynownicy. Pięciu żydów, najbardziej skompromitowanych, uciekło za granicę. Bogaty żyd, Ginsberg, zamieszkały w Włocławku, wciągnął naprzód hrabiego księcia barona Pahlen; zaprosił go na wieczerę, na którym Pahlen przeprawił parę tysięcy rubli w karty. Nie mając pieniędzy, zgodził się na propozycję Ginsberga, a jak utrzymują tamtejsi mieszkańcy, nie wiele skorzystał, jakkolwiek miesięcznie miał dochodu z tego interesu od 6 do 8 tysięcy rubli. Ginsberg uwieczniony na Pawiaku.

Najwięcej skompromitowanym w tej sprawie jest Czernsznit z pod Kutna, plenipotent pruskiego generała Treskowa, którego brat, właściciel majątku w Lubelskiem, zabił przed kilku laty dwóch ludzi, a jednak pomimo dokonanej zbrodni został uwolniony, dzięki protekcji, jaką miał w Berlinie za pośrednictwem brata generała. Czernsznit, jeżeli wierzyć pogłoskom, dzielił się dochodami z kontrabandy ze swoim panem, generałem Treskowem, zamieszkałym w Berlinie. Złożył on już przy śledztwie 72,000 r., pochodzących z nieprawych dochodów, a prócz tego na majątku Treskwa położono sekwestr na 200,000 rubli. Czernsznit żył w dobrych stosunkach z naczelnikiem powiatu Miesojedowem. Naczelnik, otrzymawszy polecenie wybadania Czernsznita, przybył do niego jako gość, po przyjacielsku i w pogadance przy kieliszku, wyciągnął go zgręcznie na słowa, i kiedy już dowiedział się o wszystkim, czego sobie życzył, zaarrestował go, spisawszy urzędowo protokół.

Bezczek z wodą nie przełożono za granicę, gdyż nie można przypuszczać, żeby podobne malwersacje w obec całej wsi mogły pozostać w tajemnicy. Spekulacja odbywała się na papierze przez czynowników tajemniczoonych i mających udział w tej haniebniej malwersacji. W okręgu akcyznym włocławskim wszyscy czynownicy Rosjanie aresztowani, lubo zbiegli za granicę, z wyjątkiem jednego Polaka, Węglińskiego, który wyszedł z tego błota czysty, jak brylant. To jedno w całej sprawie na naszą pociechę!

Mylnie utrzymywano u nas, jakoby aresztowani czynownicy akcyzni przywiezieni zostali do cytadeli, — wszyscy obwinieni znajdują się na Pawiaku; prawdopodobnie, pomimo szamotanii się asesora Frejera, z tej wielkiej chmury będzie mały deszcz. Gdyby nawet i wyrok tutejszych sądów potępił uwiecznionych czynowników, to jeszcze znajdzie się droga do Petersburga. Mielismy już tego przykład na żydzie Portugalskim z Włocławka. Portugalski skazany przez sąd kryminalny warszawski za sfalszowanie dokumentów na rok i 6 miesięcy więzienia, schronił się do Petersburga, i tam przebywszy pół roku, wyjechał za grube pieniądze w ministerstwie sprawiedliwości skasowanie wyroku, w drodze łaski. Widziałem go niebawem dawno. Uśmiechał się z tryumfem, mówiąc o swojej niewinności, ale ciężko wzdychał, gdy się go zapytał, ile go uniwińnienie kosztowało. Taka to sprawiedliwość w Rosji. Nielepij będzie u nas od 1 lipca przyszłego roku. Już w początkach stycznia zjeżdżać się będą sędziowie moskiewscy jak chciwe łupu drapieżne ptaństwo.

NIEMCY.

* Berlin, 10 listopada. Jak zwykle w przededniu ważnych obrad czy parlamentu niemieckiego:

czy też sejm pruski, pojawia się i obecnie znowu pogłoska o zamiarze ks. Bismarcka złożenia ważnej swej godności. Ta razą donoszą z kół wolno-konserwatywnych, że poseł dr. Lucius wrócił przed kilku dniami z Wazinu, gdzie przez czas niejaki bawił u ks. kanclerza. Miał istotnie zastać go bardzo cierpiącym; wszelkie pogłoski przeto, jakie obiegają, jakoby ks. kanclerz wcale nie był w istocie chorym, są zmyślane. Ks. Bismarck miał dalej w obec przyjaźni swoich wyrazić życzenie o zwolnienie go z urzędu, z jakim to życzeniem zgadza się najzupełniej jego rodzina. Mała wszakże jest bardzo nadzieja, aby cesarz przyjął miał dymisję swego pierwszego doradcy, o którym sądzi, że go nikt zastąpić nie może, dla czego woli, aby się kanclerz na czas dłuższy nie zajmował sprawami państwa. Zawsze zachodzi tu będzie w tej mierze główna kwestya, kto ks. kanclerza ma zastąpić, a kwestya ta nie jest tak łatwą do rozstrzygnięcia. O feldmarszałku Manteufflu mowy być nie może. Nado gorliwy, gwałtowny i drażliwy charakter jego robi i innych drażliwymi, o czem bardzo dobrze wiedzą w kołach decydujących. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg jest w kołach najwyższych bardzo ulubiony, czy zaś w parlamencie tą samą cieszyć się będzie powagą co ks. Bismarck, inne jest pytanie. Niemiecki ambasador w Paryżu książę Hohenlohe z pewnością nie przyjmie godności kanclerza, z powodu notorycznej swej niezdadności — dodaje Germania. Tak więc dotychczasowy kanclerz będzie musiał pozostać tymczasowo na swem stanowisku.

W obec tego dodaje Germania: Czy zresztą myśl dymisji księcia nie ma znowu, może ze względu na nową karną, wywrzeć nacisku na stronnictwo narodowo-liberalne, kwestyj tej rozstrzygać nie będziemy.

W parlamencie niemieckim toczyły się wczoraj dalsze obrady nad zmianą prawa o funduszu inwalidów, podczas których przemawiali posłowie Windhorst, dr. Bamberger i saski pełnomocnik rady związkowej Nostiz Wallwitz, poczem dalsze obrady przerwano. Najbliższe posiedzenie naznaczone na dzień dzisiejszy.

Półrządowa Provinzial Correspondenz zapowiada, że w przyszłym najpóźniej tygodniu wniesiona zostanie do parlamentu nowela karna i że parlament dalej obradować będzie nad szeregiem petycji, przyczem zawiązać się dyskusje nad ogólnym położeniem ekonomicznym. W drugiej przeto połowie miesiąca listopada spodziewać się można ważnych obrad, które jednak, dodaje dziennik ten, o ile sądzić można z dotychczasowych objawów usposobienia parlamentu, nie będą zgłębiały owego „burzliwego“ charakteru, jaki różne dzienniki stronnice od kilku tygodni przepowiadały.

Dnia 5 b. m. wroczone księciu biskupowi wrocławskiemu ks. dr. Försterowi wyrok trybunału dla spraw kościelnych, pozbawiający go godności biskupa wrocławskiego, a dnia wczorajszego wezwał w skutek tego prezes naczelny Śląska tamtejszą kapitułę metropolitalną, aby obrała administratora dycezyi.

FRANCYA.

* Paryż, 9 listopada. Napływ ciekawych do Wersalu, gdzie dnia wczorajszego rozpoczęła się walka o byt gabinetu p. Buffeta, był nadzwyczajny. W Wersalu samym, gdzie rząd nakazał niezwykle środki ostrożności, wielkie panowało wzburzenie. Trybuna w sali posiedzeń Zgromadzenia narodowego były przepelnione. W loży dyplomatycznej znajdowali się ambasadorowie angielski i hiszpański, kilku innych dyplomatów i księżna Trubetzkoi, która żadnego nie opuszcza posiedzenia. I wszyscy ministrowie zasiadli przed otworzeniem posiedzenia na ławach swoich. Wiceprezes ministerstwa p. Buffet wbrew zwyczajowi swemu był bardzo wesoły, z czego wnoszono, że nie tylko orleanistów, którym obiecał wystąpić przeciw bonapartystom, lecz i bonapartystów sobie zjednał. O godzinie 2 minut 40 zaczął obrady marszałek książę Audiffret Pasquier, który po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia dał głos sprawozdawcy komisyi, która nad prawem wyborczym obradowała, p. le Maréchal. Prawo to, oświadczył mówca, jest wypływem zasady narodowego wszechwładztwa, głosowania powszechnego, które się stało dogmatem politycznym. Jeżeli się skuteczność zaczętej tej zasady, w takim razie występuje natychmiast idea interesów jako przeciwność do idei równowagi. Reprezentacja zaś interesów przeciwną jest francuzkiemu prawu państwowemu, nie może też być różnych reprezentacji, skoro nie ma różnych interesów. Censur wyborczy nie nadat Francji pewnych i bezpiecznych stosunków. Prawo niniejsze zaś stara się przywrócić powszechność, wolność, moralność, szczerść głosowania. Co do sposobu głosowania, wybrał wydział ten, który mu się wydawał być najlepszym. — Kwestya taka nie może sprowadzić przesilenia parlamentarnego. Sposób głosowania może, co najwięcej, zagrozić bytowi jednego ministra, nie zaś całego gabinetu. Przemówiwszy jeszcze za głosowaniem wedle list, „które najznakomitsi mężowie po wszystkich zawsze zalecali czas“, dodaje mówca w końcu uwagę, że prawo wyborcze jest wynikiem żyjącej rzeczywistości i zgodne jest z przywilejami rzeczypospolitej, spodziewa się przeto, że je Zgromadzenie przyjmie. Mówie tej towarzyszyły oklaski z lewicy. Następnie powstał margrabia Francien z najekscytacyjnej prawicy i odczytał oświadczenie zalecające zaprowadzenie monarchii. — Oświadczenia jego dalsze wywołały w Zgromadzeniu wzburzenie, po uśmierzeniu którego zamknięto dyskusję ogólną a rozpoczęto szczegółową nad artykułem 1 prawa, który brzmi: Deputowanych mianują wyborcy, którzy 1) zapisani są do list i w wykonaniu prawa z 1874 r., 2) do listy uzupełniającej, obejmującej tych, co od 6 miesięcy w gminie mieszkali (rezydowali). Zapewniając to do list uzupełniających odbywa się urzędowo. Do tego artykułu dodano kilka poprawek, lecz znowu cofnięto, gdyż deputowani, którzy je podali, chcą z nimi wystąpić znowu dopiero przy trzecich obradach. Przy artykule 2 przemawiał p. Ricard. W imieniu wydziału rozwiódł się on nad tem, czemu dla wyborów do ciała prawodawczego nie przepisuje tych samych postanowień, co dla wyborów do rad gminnych; bo wybory polityczne są różne od wyborów gminnych. Po przemowie p. Ricarda przystąpiono do głosowania nad artykułem pierwszym, który przyjętym został. Co do drugiego żąda p. Buffet, by go przekazano wydziałowi, na co i wydział i zgromadzenie zezwoliło. Obrady skończyły się o 7 godzinie wieczorem.

WŁOCHY.

* Rzym, 8 listopada. Podajemy dziś pierwszą część przemówienia oskarżyciela królewskiego p. Mucchi.

Zaprawdę potrzeba było tak doskonałego mówcy,

jak Munich, by po porywającym przemówieniu Tajanego utrzymać przez cztery godziny w niezmiennym napięciu uwagę słuchaczy, wzruszyć i pobudzić trybunę i publiczność do głośniejszych oklasków i zmusić oskarżonych do łez gorzkich.

Munich, miał zupełnie ten sam przedmiot, co Tajani, który, jak się to wszystkim zdawało, rzecz swoją wyczerpał do dna. Tymczasem prokurator królewski kwestyją swą umiał z nowych poruszyć stron i rozświecić ją w rozlicznych, dotychczas nie tkniętych kierunkach. Tak rozpoczął:

Panowie! przysięgli! Wybrano was z pośródka waszych współobywateli, byście sądzili o zbrodni, która wzburzyła nie jedną rodzinę, nie jedno miasto, nie jeden naród, lecz cały świat cywilizowany. Zadanie, jakie przyjąłem na siebie, rozwiązałem już wczoraj po mistrzowsku reprezentanci strony cywilnej, niechże mi jednak będzie wolno tankować faktów, jak ona mi się przedstawia, raz jeszcze przed wami roztoczyć, a jestem pewien, że proste moje opowiadanie udowodni winę wszystkich oskarżonych.

Dnia 6 lutego zamordowano okrutnie Rafała Sonzogno. Kto był intelektualnym sprawcą tej zbrodni, nie wiedzieliśmy z początku i wykrycie jego zawdzięczać należy jedynie Opatrzności. W kieszonki mordercy znaleziono bilet Lucianiego i na tego to Lucianiego wskazała bezwzględnie opinia publiczna. Obrona wprowadziła do tej sali świadków odzywających się o oskarżonym korzystnie, a co się mnie dotyczy nie mam powodu powątpiewać o ich wiarygodność, z drugiej jednak strony byłbym w stanie tym trzydziestu lub pięćdziesięciu świadkom przeciwstawić setki, tysiące, nawet sto tysięcy świadków, świadków opinii publicznej, sumienia publicznego.

Gdy po uwieszeniu Frezzy aresztowano Morelliego i Farinę, tajemnicza zbrodnia nie była jeszcze należycie rozwiązana. Trzej ci uwieszeni nie mieli najmniejszego interesu w sprzątnięciu Sonzogno. Śledztwo wykryło, że Morelli i Farina byli nader czynnymi przy wyborach; należeli oni do rzędu tych trawestacyjnych agentów wyborczych, co to, jak mówią, z nożem w ręku zbierają głosy.

Wykazało się dalej, że uwieszeni zostawali z Lucianiem w bliskich stosunkach, niemniej, że Armati był pośrednikiem tych stosunków. — Wykryto, że ci w ten sposób popierali i przeprowadzili wybór Lucianiego. Dnia 24 lutego przysięgli Morelli; pierwszym jego słowem było, że myśł o zbrodni podał mu Armati a Armati zacerpnął natchnienia od Lucianiego. Ciężkie to podejrzenie spowodowało uwieszenie Armatego i Lucianiego i teraz dopiero sprawa wyjaśniła się jak należy.

Panowie! Luciani jest niezawodnie wielkim zbrodniarzem; nie zdaje mi się jednak, bym miał prawo zatrzymać serca jego w tak strasnej godzinie przywołaniem obrazu jego matki. Nie mam prawa podnosić przeciw niej oskarżenia, skoro takowe nie zostało udowodnione aktami. Nie mam również prawa odezwać się: Luciani, jesteś zbrodniarzem już od roku 1860; w tym bowiem roku opuścił Rzym, by zaciągnąć się w szeregi ochotników. Ze władze sardyńskie wysłały go do Genui, powodem ku temu były względy polityczne. Nie chcę również ciskać piętna na Lucianiego dla tego, że w roku 1863 znośił się w Turynie z swym bratem, osławionym złodziejem. Przyjmował od niego pieniądze, bo był młodym, niedoświadczonym i cierpiał głód. Obróńcy powiedzą nam niezawodnie, że to nie prawda, oskarżony bowiem podówczas zarabiał już tyle, że nie potrzebował zapomogi złodzieja. Wiemy atoli, że Luciani żył w tym czasie w nędzy największej i że stosunki jego poprawiły się dopiero we Florencji, gdy p. Bottero zajął się jego losem. — Luciani dał się poznać na meetingu. Przystojny, ujmujący, utalentowany, wymowny, umiał w krótkim czasie zjednać sobie mnóstwo przyjaciół i gorących zwolenników.

W r. 1866 widzimy go w gronie „emigrantów“, którzy jednakże byli po prostu zbitymi galernikami, Luciani żyje z tymi panicami, niemniej Brunettim na poufalej stopie. — Tu w podwójnej przedstawia nam się postać: Elegancki, ugrzeczniony, poważany, utrzymujący stosunki z najwybitniejszymi kółkami i Luciani zanurzający się w błocie i kałuży. W Rzymie powtarza się ta sama historia. Mamy tu Lucianiego codziennego gościa arystokratycznych i książęcych saloonów i Lucianiego z Trastevere, przyjaciela Morelliego i Fariny, gotowych na każde skinienie do zbrodni najstraszniejszej.

W Rzymie wciśnięta się w przyjaźń Sonzogno. Capitala zdobywa mu popularność. W nagrodę za to uwalnia z niego przyjaciela, który był w bratem. Uwiódłże ją rzeczywiście? O, jak pragnąłbym by tak nie było; dla mnie ważnym jest tylko, że Sonzogno czuł się zdradzanym. Zdradzony i oszukany rozpoczął walkę przeciw Lucianiemu w Capitala. Pewnego dnia wszedł Luciani do pokoju pani Sonzogno w zamiarze uprowadzenia jej. Służąca sprzeciwiała się temu; odezwał się do niej: „Zawołaj twego pana.“ Do czego to zmierzało. Biedny Sonzogno nie był wielkim na polu walki już dla tego samego, że miał wzrok bardzo słaby. Po co rozkazał go przywołać Luciani? Oto po to, by go śmiertelnie obrazić i wyzwać na pojedynek.

Mimo wojny w Capitala Luciani przeszedł w czwartym okręgu wyborczym. Stało się to skutkiem fałszowania kartek wyborczych, do czego sam przyłożył ręki. Sprawa ta wyjaśniona została zeznaniami Armatego niemniej śledztwa przeprowadzone przez komisję parlamentarną; wiemy również, że fałszerstwo dokonane zostało w interesie Lucianiego, tudzież wiemy, dla czego świadek Corradi stał stanowczo zapierał się, jakoby był pomocnym w tych szpetnych machinacjach Armatego i Lucianiemu. Co za wstrętny bzdury widok ów trybun ludowy, co do tak nędznych ucieka się środków!

Jutro podamy resztę mowy prokuratora królewskiego.

ANGLIA.

* Londyn, 9 listopada. Depesza z Bombaju doniosła o szczęśliwym przybyciu tamże królewicza angielskiego i powitaniu go przez władze angielskie i książąt indyjskich.

Z powodu tej podróży księcia Wallii czytamy w jednym z dzienników:

Państwo Indyjsko-Brytyjskie liczy obecnie 70,000 mil kwadratowych niemieckich i 239 milionów ogólnej ludności, z czego około 1/4 część należy do grupy drobnych państw pod władzą lenników królowej Anglii. Liczba Europejczyków osiadłych w Indiach dochodzi do 100,000, i ta szczerpa garstka wystarcza do zarządzania obszarami, rozciągającymi się od przylądka Comorina do podnóża gór Himalaya. Wszystkie gałęzie rządu i administracji przechodziły tam już przez reformy. Stosunek państwowy wazalów do

korony angielskiej jest uregulowany. O ile okazują się wiernymi rządowi brytyjskiemu, o tyle własne ich panowanie jest zabezpieczone. Od roku 1860 zaprowadzono nowe prawo karne razem z instytucją przysięgłych. Krajowcy biorą już udział w administracji, trzy dawne prezydentostwa Bombaju, Madrasu i Bengalu podzielone są na mniejsze prowincje, a te znow na drobniejsze okręgi, na czele których po większej części stoją znakomici wykształceni krajowcy. Razem z wprowadzeniem tego systemu próbowano także oddzielić sprawiedliwość od administracji, lecz okazało się to niepraktycznym a raczej przedwczesnym, i musiano powrócić do dawnego połączenia obu gałęzi władzy. System podatkowy uległ gruntownej przemianie i ciężary publiczne są sprawiedliwie rozdzielone. Dobrze utrzymane trakty, liczne drogi żelazne i rozgałęzione linie telegraficzne przeprowadzone są od granicy do granicy. Największe jednak postępy zrobiono na polu wychowania publicznego. Obecnie już 6% ludności uczęszcza do szkół publicznych, po miastach znajduje się wiele szkół średnich i kolegiów, w których uczą dawnych i nowożytnych języków. Więcej niż 11 milionów krajowców umie czytać i pisać po angielsku, który to język co raz bardziej się upowszechnia. W Kalkucie, Madrasie i Bombaju założono uniwersytety. Tylko rząd parlamentarny dotąd Indye nie mają, ale i w tym względzie postawiono już pierwsze kroki. Instytucje gminne funkcjonują porządnie, nad wszelkie spodziewanie, a w większych miastach nawet zarząd municypalny jest w rękach krajowców. Można się na pewno spodziewać, że w niedługim czasie jenerał gubernator Indyi oprócz dodanej mu rady, będzie otoczony reprezentantami uchwalającymi budżet i prawa krajowe. Charakter angielskiego panowania w Indiach dowodzi, że to azjatyckie państwo nie jest tylko kolonią, lecz stanowi integralną część Wielkiej Brytanii, nad którą książę Wallii kiedyś ma rządy sprawować. Pod tym względem zgadza się większa część meżów stanu i znakomitości angielskich, i ta właśnie okoliczność dodaje szczególnego znaczenia obecnej podróży ks. następcy tronu. Z tego punktu zapatrzyć na sprawy indyjskie łatwo zrozumieć, że są one w ścisłym związku ze sprawą wschodnią, rozstrzygającą się według zdania Anglików przeważnie nad morzem Śródziemnym i w Egipcie.

Był czas, że przypisywano Anglii chęć zwojowania Egiptu. Anglia, która już dała się skłonić do odstąpienia wysp Jonskich, z pewnością nie sięgnie po nowe zdobycze nad morzem Śródziemnym. Zresztą wcale ich nie potrzebuje. Posiadając Gibraltar, ma już zapewniony wolny przystęp do tego morza, a kanał Sueski otwiera jej i skracając drogę do Indyi. Ostatnia ta droga jest niezmiernie ważną dla Anglii, lecz zostaje pod opieką międzynarodowych traktatów i tak nadal pozostanie. Rozumie się, że Anglia przywiązuje szczególną wagę do przyjaźni khedywa, gdyż od niego najprzód mogłyby wyjść utrudnienia żegludze kanałem, skracającemu o dziesięć dni wszystkie pulków europejskich do zagrożonych punktów Indyi. Dla tego książę Wallii korzystał z pobytu swego w Kairze, aby ściśniętymi węzły przyjaźni khedywa z koroną angielską. Udzielenie starszemu synowi wiekroła orderu „Gwiazdy indyjskiej“ znaczy więcej niż prosta oznaka grzeczności, lecz ma znaczenie polityczne. Krokiem tym książę rozpoczął swą misję polityczną do Indyi, która się na tem zasadza, aby ludność miejscową oswoić z myślą, że istotnie należą do państwa Wielko-Brytyjskiego. Jest ona wstępem do przyszłego zebrania reprezentantów Indyi w parlamencie angielskim, która to myśl coraz większe robi postępy w angielskich kółach politycznych.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy za pośrednictwem p. J. K. Z. markę jedną.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 11 listopada. Od wtorku roży się silny orkan. Związek między różnymi miejscowościami przerwany. Ligera i Garuma znacznie się podniosły. Wrocła, 10 listopada. Odpowiednio do § 6 ustawy o zarządzie osieroconych biskupstw zajęto wczoraj majątek dycejałny.

Ateny, 10 listopada. Komisja parlamentarna złożona z 9 członków postawiła warunek, by ogłoszono za niebyłe wszystkie ustawy uchwalone na sesji bez potrzebnej liczby głosów i postawić w stan oskarżenia gabinet Bulgarija, który stał się winnym złamania konstytucji.

Londyn, 10 listopada. Dzisiejsze porannejście dzienniki odzwierciedla się przychylnie o mowie, jaka powiedział lord Disraeli na wczorajszym bankiecie i zgadzają się z nim co do stanowiska Anglii w obec kwestii wschodniej.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 11 listopada. Do Correspondenzbureau donoszą z Carogrodu, że Porta wydała już rozkaz do odwołania wojsk tureckich od granicy serbskiej.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 11 listopada.

* Teatr. Wczorajsz występ pani Friderici-Jakowickiej był trzecim i ostatnim. „Omne trinum perfectum“ — ale dla słuchaczy była wczoraj ta myśl, że po raz ostatni słyszą i — może na długo — taką śpiewaczkę jak p. Jakowicka, prawdziwie przysięgła. Wyjątkowo to bezwzględnie objaw głosu pod względem obszaru skali i siły intonacji, przy której pani Jakowicka wszelkie modulacje bez wysilenia delikatniej głośnia jest zdolna. Oprócz zapowiedzianych aż trzech aryi w I. części: „Nos et amavamo tanto“ (takśmy się kochali) Poloniego, aryi z „Rigoletto“ Verdiego i z „Mignon“ Thomasa, śpiewała pani Jakowicka i powtórzyła wczorajszą arję z habraby „Zbudzić się“, nadto „O jakżebyśmy kłócić chciała“ i „Gdyby ranem stonkiem“ z Halki.

Ostatnia arya była odpiewaną z taką czystością a zarazem mocą, że bodaj się w życiu drugi raz coś podobnego słyszeć zdarzy. To też „Pozegnania“ Lubomirskiego poruszyło nas do głębi i możemy odjeżdżając zapewnić, jak nas zapewniała i ona: „Zawsze w sercu i w pamięci pozostaniecie mi.“ Okazało to publiczność przez wywołanie, któremu nie było końca, tak że pani Jakowicka musiała nam nadłożyć coś nad program i usiadłyśmy sama do fortepianu, przy którym jej dzielnie zawsze akompaniował p. dyrektor Dembiński, zaśpiewała jeszcze „La veritable Manola“ Yradięra.

Na wioskiej ziemi będą niewątpliwie mieszkańcy Palerma, gdzie się pani Jakowicka udaje, umieli ocenić talent naszej rodaczki i nie wątpimy, że licznie będą zapewniali sale teatru — ale w sercu bodaj czy gorzej uczują wdzięczność jak my, którzy wśród smutnych, gorzkich dni pani Jakowicka kilka chwil ślacheckiej rozrywki i podniesienia ducha nie poślapiła.

Niemniej wdzięczność mamy dla dyrekcji, iż zaprosiła p. Jakowicką na występy gościnne i uszczerbkiem własnego w interesu.

Po śpiewie odegrano komedję Pajac Oktawiusza Feuilleta. Grano ją tu już kilkakrotnie p. t. Akrobata. Jest to właściwie obrazek dramatyczny, który, aby mógł dobrze wypaść, musi być doskonale odegrany, a niestety o wczorajszym przedstawieniu tego powiedzieć nie możemy. Aby go dobrze odegrać oprócz innych warunków trzeba umieć dokładnie rolę, p. Nowakowski zaś właśnie nie miał tego na względzie. P. Lucyan grał dobrze i umiał zachować stosowną miarę; pani Tereneczko nie była w swym żywiole — rolę takie, jak p. de Solis, nie leży w zakresie jej talentu.

Druga komedja tego wieczoru Al. hr. Fredry Nikt mnie nie zna — już znana naszej publiczności. Marek Zięba (p. Tereneczko) i Kasper jego służący (p. Doroszyński) trzymają w ręku całą akcję. Około nich się wciąż obraca. P. Tereneczko był bardzo dobry Zięba, podobnie i p. Doroszyński jako Kasper. Całe zgola przedstawienie wypadło dobrze i gładko — wiersz piękny tej komedji nigdzie nie trał w dykcji na swój okragłości.

Jeszcze małećką uwagę pozwolimy sobie zrobić i zapewnić panów artystów, że nigdzie — jak Polska szeroka — nie pisze się „kobieta“ lecz „kobieta“, i nie „kobiety“ lecz „kobiety“ — a więc też tak należy wymawiać.

* Koncerta. Tydzień ten możnaby nazwać koncertowym, bo zaledwie przebraliśmy śpiew p. Friderici-Jakowickiej, a dziś już w Bazarze występuje z koncertem p. Orgenny, pierwszorzedna śpiewaczka, znana zaszczytnie i z występów swych na scenie teatralnej, oraz fortepianista Jerzy Leitert; jutro zaś i pojutrze w teatrze naszym wystąpi towarzystwo p. Strakoscha, które zjednało sobie w Warszawie bardzo zaszczytne przyjęcie a nadwasytko p. Donadio, śpiewaczka, oraz p. Schlozer, fortepianista, i Hollandar, skrzypek. Tamtejsze dzienniki w wielkiem pochłaniali się o nich rozprawy.

W niedzielę w teatrze: Skalmierzanek i operetka narodowa.

* Ostrożnie z węglem kamiennym. Z soboty na niedzielę zawieszili się węglem kamiennym cesałdnic stolarski Antoni Boćkalski, mieszkający przy Strzeleckiej ulicy nr. 2. W poniedziałek rano o godzinie 8, gdy polioya drzwi wysadzić kazala, znaleziono go bez życia.

* Walne zebranie Związku Spółek dla ważnych powodów odbędzie się, jak się z pewnego dowiadujemy źródła — dnia 23 i 24 — a nie 25 bm. co niebawem urzędowo ogłoszonym zostanie wraz z całym porządkiem dziennym, uchwalonym na wczorajszym i przedwczorajszym posiedzeniu komitetu Spółek zjednoczonych.

* Przeciw odsiadującemu obecnie kilkomiesięczną karę więzienia odpowiedzialnemu redaktorowi Kur. Pozn. p. Nikazemu Gruszczyńskiemu toczyły się dnia wczorajszego przed wydziałem karnym teatralnej, sądu powiatowego dwa procesy: 1. po raz wtóry o znane już procesy pod nazwą procesy Bożego Ciała i 2. o wyzywanie do oporu przeciw władzy. Co do pierwszego nie uziął sąd świadectwa dostawionych przez podających świadków za wystarczające, zaczęł go na 200 M. grzywny lub dwutygodniowe skazanie więzienia, co do drugiego zaś skazał go na 2 miesiące więzienia. Król prokurator wniosł by w ogóle o 2 miesiące więzienia.

* Wczorajszego wieczora krótko po 7 godzinie wazeli w bliskości krzyża nieznany jakiś człowiek na baryery ochwalaszewskiego mostu i skończył do Warty. Głowa jego raz tylko podobno wychyliła się nad powierzchnią wody a potem utonął.

* W przypisku do korespondencji berlińskiej, zamieszczonej w wczoraj. Dzienn. donosiliśmy, że urzędnik teatralnej policji obchodził księgarnię i ostrzegał ją, że broszura w W. Zurychu wydana: „Pro nihilo“ jest zakazana a sprzedaż jej wzbroniona. Tymczasem sprzedawano broszurę tę bez wszelkich z jakiegokolwiek strony zastrzeżeń w Berlinie a będąc tam w zapale egzemplarz rozchwytywał w momencie. Pisma nadto berlińskie np. National Ztg. podają cale ustepy z broszury. Ciekawimy, na jakiej zasadzie ostrzegała policja księgarnię przed sprzedażą powyższej broszury. Wszakże równie prawa dla wszystkich!

* Ks. prob. Zmura z Gogolewa w dekanacie nowomiejskim wrócił po 4 miesięcznym wygnaniu w tych dniach do swojej parafii.

* Sąd wschowski zapował ks. prob. Bartscha z Starego Bojanowa na termin na dzień 12 bm. za odprawienie mszy załobnej za śp. ks. prob. Arendta z Włoszakowic; sąd zaś koloński wyznaczył ks. Bartschowi cztery terminy w sprawie nieznaney.

* Przed sądem leżycyńskim toczyła się dnia 8 bm. sprawa przeciw ks. prob. Szubertowi z Golanic i ks. prob. Jaensoch z Krzyka, oskarżonym o odprawianie czynności duchownych w Świechowie. Ks. Szubert, skazany na banicję stał się na termin; ks. Jaensoch, choć także skazany na banicję, lecz dla choroby nie wydalony, stał się również. Sąd skazał obu na 18 marek grzywny, które zaraz zapłacili, poczem spokojnie się do domów swoich udali. Na termin nie stawili się zapowazy także ks. proboszcz lic. Chiziński, gdyż kompetencyi sądów świeckich nie uznaje.

* Grzywny, na jakie duchowni skazani zostali, dochochodzą wedle Kurjera do 15,646 tal. czyli 46,638 marek.

* Sąd powiatowy bydgoski skazał księdza kapelana Dziegielekiego w Potulicach w dekanacie bydgoskim za odprawienie mszy w tamtejszej kaplicy dworskiej i udzielanie Komunii św. w zlocznie na 80 marek grzywny, ponieważ wykroczył w tym przeciw ustawie z dnia 11 maja 1875 o naukowem wykształceniu duchownych.

* W czasie od dnia 11 do 14 bm. liczba gwiazd spadających była większą niż zwykle, na co zwracamy uwagę naszych czytelników.

* Od dnia 1 stycznia 1876 r. wydawać będą koleje rządowe bilety dzienne w cenie podwyższonej. Bilety te będą nadto miały walor nie na trzy dni jak dotąd lecz tylko na dzień jeden.

* Wies Bytkowo w powiecie pozn. nabył od p. Zoltowskiego p. Królkowski z Żydowa za tal. 90 tysięcy.

* W Warszawie umarł Wojciech Statler malarz, były profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

* P. Leonard Rettel, autor dzieła „Cyryli i Metody“ i jeden z najzdolniejszych polskich publicystów, napisał dzieło „Listy z dogorywającego wychodźstwa“, które obejmują nadzwyczaj ciekawe szczegóły dotyczące się Adama Mickiewicza, Andrzeja Towiańskiego i wielu innych postaci naszej emigracji. Pan Rettel oczekuje nakładu.

* Dwuznacznik pani MacMahon. Małżonka prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej wydała w ostatnich czasach znaczne sumy na zakupienie obligacji tureckich w nadziei że z czasem będzie mogła sprzedać je korzystnie. Ale gdy nadeszła do Paryża wiadomość, iż rząd turecki zawiesił wypłatę procentów gotówką, skutkiem czego papiery tureckie natychmiast spadły w cenę, pani prezydentowa oburzyła się niezmiernie na Mahmuda baszę, o którym miała podobno wyrazić się temi słowy: „ce n'est pas un Turc, c'est un Grec!“ Wiadomo że wyraz francuski „greco“ oznacza zarządcę Greka i — szalbierza.

* Płaski proroka. Dnia 1 października rozpoczął się w świecie mahometańskim wielki post „Ramadan“, który trwa miesiąc. Przez cały czas pustu tego żaden z wyznawców Mahometa, jeśli nie chce narazić się na utratę raju pośmiertnego, nie śmie od wschodu do zachodu słońca wziąć do ust ani okruchy chleba, ani kropli napoju. Natomiast w nocy wolno mu się oddać wszelkim przyjemnościom życia, które nie tylko w stolicach świata mahometańskiego Stambule i Kairze, lecz nawet w miastach świętych Madynie i Mekce, ożestkować przybierają kształty najwzruszających orgii. W roku bieżącym d. 15 października jako w samą polowice postu odbył się w Stambule obchód wystawienia na widok publiczny prawdziwego płaszcza proroka, płaszcza, którego Mahomet używał podczas swych wypraw wojennych. Zwyczaj ten pochodzi z czasów Kalifa Sify. Wiernym wolno jest zbliżyć się do płaszcza proroka i ośwozić jego ręką. Dawniejszymi laty wystawiano go w jednym z meczetów, zaś od r. 1840 w kiosku cesarskim Top Kapu. W tym r. sam sułtan przystąpił pierwszy do ucałowania relikwii, po nim następną tronem Jusuf Izeddyn, a dalej wielki wezyr, głowa kościoła mahometańskiego Szak-ul-Islam, ministrowie, ulemi czyli teologowie, dygnitarze koronni i wyżsi oficerowie. Później dopiero weszła do kiosku Top Kapu w tym samym celu sułtanka matka Walida z swym dworem i niewolnicami.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 12 listopada Pięciu braci Polaków mecz; w kalendarzu słowińskim Nowosiawa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o godzinie 4 minut 10.

Dnia 12 listopada 1304 Krzyżacy dostają w zastaw ziemie miechłowską. — 1656 bitwa ze Szwedami pod Radziwiłłskami. — 1809 Sułkowski walczył się pod Ościną w Hdzianili.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika ilustrowanego wyszedł z druku nr. 410 i zawiera: Adam August Jeske (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Cel chyłony (z drzeworytem). — Oblubienka Iwa (z drzeworytem). — Studya o obecnej literaturze powieściowej (d. c.) — Sprawy gminne. — Ślub do św. Anny (drzeworyt). — Nekrologia polska. — Szachy. — Rebus. — Przegląd teatralny (dok.). — Resurrecturi, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Pięć P a jedno R, ramota Juliana Horana (d. c.) — Memfis (dok.). — Nowy York i społeczeństwo amerykańskie. — Kilka ustępów z historii feletonu (d. c.) — Królestwo niewieście, powieść w 2 tomach (d. c.)

— Szkiców społecznych i literackich wyszedł z druku Nr. 31 i zawiera: Trzeci Mija, dramat B. Bolesławity (ciąg dalszy). — Jeszcze poezje albumowe T. Lenartowicza. — O filozofii Platona, studium dr. Adama Belskowskiego. — Przegląd literacki: Geografia Galicji Tatomira, oesna L. G. — Przegląd teatralny: „Nowa firma“ V. Sardou i „Przed ślubem“ komedya w 5 aktach Kazimira Zaleskiego, przez B. — Miscellanea: „Przegląd Polski“ Pan Skrochowski i Don-Karlos, Kwartet szwedzi, Projekt rozbioru Turcji.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 listopada.

BAZAR. Potworowski z Goli, hr. Mycielski z Smogorzewa, Skrzydlewski z Sulencina, Rożański z Padniewa, hr. Mielżyński z Kąkolowa, Włodek z Królestwa Pol., dr. Szuldrzyński z Siernik, pani Aglaia Orgeni z Drezna, hr. Skarbek z Wargowa, Trampczyński z Separowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rothmann z Wągrowca, Appel z Berlina, Łoniewski z żoną z Królestwa Pol., Sępkowski z Krakowa.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 11 listopada.

Poznań, 11 listopada. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2% list zastawne — 4, 4 1/2% nowe listy zastawne 93. — pl. listy rentowe 94.50 żąd., akcyje banku prow. 90. — 5%, oblig. prow. — 2, 5% oblig. powiatów 100.50 — 5%, oblig. melior. Obrzy — 4, 4 1/2% oblig. powiat. 98.75 żąd., 4 1/2% oblig. miejskie II emisji — 4, 4 1/2% oblig. miejskie — plac, pruskie 3 1/2% oblig. dług. państw. 90. — 4, 4 1/2% poz. państw. — 2, 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 104. — 3, 3 1/2% pożycz. premiova 129. — 2, 5% pożyczka zwiaz. póln.-niem. — plac, pol. 5 1/2% listy zast. — pol. 4% listy likw. 68. — 4, akcyje zaklad. Tow. kolei star.-pozn. — 4, akcyje zakl. kolei gornosz. lit. A. — 4, akcyje kolei marob.-pozn. 17.50 ż., rosyjskie banknoty 267.40 p., zagraniczne banknoty — plac, akcyje Tellusa — p., akcyje Kwiecień, Potoki i Sp. — pl., akcyje banku wach.-niemiec. — 4, akcyje banku wach. niem. produkt — plac.

Zyto: oena wypowiedzialna i regulacyjna 150. — m., na listopad 150. — grudzień —, listopad-grud. 150. —, grudzień-styczeń 152. —, styczeń-luty 154. —, luty-marzec 156, na wiosnę 158. —

Wypowiedziano — otr. Okowita: oena wypowiedzialna i regulacyjna 44.40 mar. listopad 44.40 —, grudzień 45.20-45. —, styczeń 45.60, luty 46.40, marzec 47.10, kwiecień 47.70, kwiecień-maj 48.10.

Wypowiedziano —, litrow. Okowita w miejscu (bez beczki) 43.50 — m.

Poznań, 11 listopada. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: piękny. Zyto: stale.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano — otr. listopad 150. —, listopad-grud. 150. —, grudzień-styczeń 152. —, styczeń-luty 154. —, luty-marzec 156. —, na wiosnę 158. —, kwiecień-maj 158. —, maj-czerwiec 159. —, czerwiec-lipiec 160. —

Okowita: słabiej. Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano — litrow; na listopad 44.40 —, grudzień 45.10-45, styczeń 45.60 —, luty 46.30 —, marzec 47.10-47, kwiecień 47.70, kwiecień-maj 48.10, maj 48.50, czerwiec 45.40.

Okowita w miejscu (bez beczki) 43.40 — (W.) Poznań, 11 listopada. Ceny maki. Pszena nr. 2 i 1 15-16. M., róża nr. 0 i 1. 10-11.50 M. pr 50 kilo.

Gdansk, 11 listopada.

Sprawozdanie J. Fajansa. Powietrze: nieco zimniejsza temperatura; wiatr południowo wschodni.

Pszenica loco była na dzisiejszym targu więcej nieco żądana, po wczorajszych jednakże cenach i to w towarze jasnym, podczas kiedy interes co do składowej bardzo był spokojny. — Sprzedano 400 ton, w tem 23 ton starej, a płacono za nową psztą 123 funt. 187 M., lepszą 124 funt. 193 M., szklistą szarą 126 funt. 198 M., 130 funt. 200 M., jasną 128 funt. 203 M., 130 M., 204 M., jasno psztą 127 1/2, 129 funt. 207 M., 130 funt. 210 M., wysoko psztą szklistą 131, 131 funt. 235 M., stara psztą 127 funt. 198 M. per ton. (Wczorajsza oena 134 funt. jarj była nie 199 lecz 189 M. per ton.) Termina spokojnie. Na listopad 198 M. żąd., kwiecień-maj 213 M. plac. 214 M. żąd. Cena regulacyjna 198 Marek.

Zyto loco dość niezmiennie. 131 funt. 160 M., polskie nowe 122 funt. 154 M., stare polskie 120 funt. 143 M. per ton za 40 ton plac. Termina stalej. Na kwiecień-maj 156 M. żąd. Cena regulacyjna 150 M.

Jęczmień loco słabiej; wielki 114 funt. 161 M. per ton płacono.

Groch loco piękny do gotowania 180 M. per ton pl. Okowita loco płacono 46.50 M. Na maj-czerwiec 51 1/2 M. żądano.

Giełda bydgoska, 10 listopada.

Pszenica: stara 191-218, nowa 179-199 m. Zyto stare —, nowe 150-158 m. Jęczmień: stary 147-152, nowy 148-158 m. Owies: stary 165-175, nowy 158-168 m. Rzepik zimowy — m. Rzep — m. — w szysko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 44. — m. per 100 litrów a 100 %

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 11 listopada.)

SZCZECIN, 11 listopada 1875.

Stan powietrza: Pszenica: niezmienn. na listopad grudzień 193. na kwiecień-maj 211. Okowita: stale w miejscu 46 30 na listopad-grudzień 47. na kwiecień-maj 50 40 Zyto: niezmienn. na listopad-grudzień 149.50 na grudzień-styczeń 151. na kwiecień-maj 155.50 Olj rzezp. słabo. na listopad-grudzień 65. na kwiecień-maj 69. Owies: stale na listopad-grud. 166 50 165 50 na kwiecień-maj 173 — —

Giełda berlińska, 10 listopada.
 Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 173-217 marek wedle gat. żądano; żółta marehiska — płac., biała polska —, mar. z koleji płac., na listopad 197—, marek, — listopad-grudzień i grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 210-218-211 marek płacono.
 Żyto per 1000 kilo w miejscu 152-175 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 154-154½ marek z koleji i franco z dworca, nowe rosyjskie 161-162 marek z koleji, krajowe 168-172½ marek franco z dworca pł., na listopad i listopad-grudzień 154-155½, grudzień-styczeń 157-156½-157, na wiosnę 160-159½ płacono.
 Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 137-186 marek żądano.
 Owies per 1000 kilo w miejscu 135-184 marek wedle gatunku żądano; — czeski i saski 168-176, rosyjski 155-174, pomorski i meklemburski 168-176, wschodnio i zachodniopomorski 155-173 marek z dworca płac., na listopad 166½, listo-

pad-grudzień 166, grudzień-styczeń —, na wiosnę 172½-173 marek płac.
 Groch per 1000 kilo do gotowania 186-230 m., na paszę 175-185 marek płac.
 Rzep per 1000 kilo — marek.
 Rzepik per 1000 kilo — marek płac.
 Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 67,8 marek bez beczki płacono, na listopad i listopad-grudzień 68,5-7-68, grudzień-styczeń 68,5-3, kw. maj 70-70,3-70 mar. pl.
 Olej lniany per 100 kilo w miejscu 59 marek pl.
 Olej skalny per 100 kilo w miejscu 26. marek p.
 Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 46,2 mar. płac., na listopad i listopad-grudzień 47,5-7, grudzień-styczeń 47,6-8, kwiecień-maj 50-50,8-31 m. pl.
 Berlin, 10 listopada. **Mąka pszena** nr. 0 27,50-28,25, nr. 0 i 1 25,75-24,75; rżana nr. 0 23,50-22,25, nr. 0 i 1 21,50-19,50 M.

Giełda wrocławska, 10 listopada.
 Konieczna czerwona: stale; posiednia 33-36, średnia 38-41, piękna 44-46, wysoko piękna 48-50 marek.
 Konieczna biała: mało dowieziona; — posiednia 40-46, średnia 50-56, piękna 60-65, wysoko piękna 67-72 marek.
 Żyto: per 1000 kilo wyżej; na listopad i listopad-grudzień 156—, płacono, grudzień-styczeń 156—, kwiecień-maj 160—, pl. i żąd.
 Pszenica: per 1000 kilo 194— marek żądano, na listopad-grudzień 194 m. żąd., grudzień-styczeń — m. pl., kwiecień-maj —, płacono.
 Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek ż.
 Owies: per 1000 kilo 165—, płac., na listopad-grudzień 163—, grud-styczeń — kwiecień-maj 16,5—, pl.
 Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.
 Olej rzepiowy per 100 kilo wyżej, — w miejscu 69—, żąd.; na listopad i listopad-grudzień 68—, grud-styczeń

68—, żądano, kw. maj 69,75-20 pl.
 Okowita per 100 litrów nieco stale; w miejscu 44,30 marek żąd. 43,30 pl., na listopad i listopad-grudzień 45—, żąd., grud-styczeń —, kwiecień-maj 48,30 m. pl.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
	Mr. fen.	Mr. fen.	Mr. fen.
Pszennica biała	22	20	18
" " nowa	20	18	16
" " żółta stara	21	19	18
" " nowa	19	17	16
Żyto	17	15	14
Jęczmień stary	16	14	12
" nowy	17	15	14
Owies	20	19	15
Groch	20	19	15

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i mając najprzedej być obsadzoną posada drugiego urzędnika, nadinspektora,

który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.
 Przy obsadzeniu posady tacy tylko kandydaci uwzględnieni będą, co na jednym z wyzyszych technicznych niem. zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przedewszystkiem uwzględnien zostają ci, co dostawiają świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy, jak najprzedej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r.b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.
 Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiedzenie.
 Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcya zakładu gazowego i wodociagów.

ANTYKWARNIA

E. Calliera

w Poznaniu, Wilhelm. ulica 18
 nabywa i zamienia
 książki, ryciny, mapy, monety
 i medale odnoszące się do rzeczy
polskich.

Tudzież podejmuje się
 dostarczania poszukiwanych książek
 i rycin, map, monet i medali
polskich,
 jako też sprzedaży powierzonych
 jej do pozbycia dzieł i t. d.

Po angielsku.

Nauki języka angielskiego, konwersacyi, wymowy itd. itd. udziela **Mrs. Coulman z Anglii.** Młyńska ulica 38. Il. p. na prawo. Dla początkujących nadzwyczaj tania metoda.

Herbatę

z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca
J. N. Leitgeber.

Au & Bieliński,

Wilhelmowska ul. Nr. 13 obok król. banku polecają

wielki wybór francusko-angielskich nowości na porę jesienną i zimową.

Wierni raz przyjętej zasadzie „tanie a dobrze“ oddajemy suknie z wymienionych materiałów przy eleganckim starannem odrobieniu po stosunkowo bardzo niskich cenach, jak to następująca specyfikacja wykazuje. (5771)

Kompletne ubrania zimowe	od 24 tal. do 40 tal.
Paletoty jesiennie i zimowe	od 20 — do 40 —
Pokrycia na futra	od 16 — do 24 —
Szynele lub burki	od 20 — do 28 —
Amerykanki	od 12 — do 16 —
Czarne tużurki i fraki	od 16 — do 28 —
Spodnie	od 6 — do 12 —

Założone próby wysyłają się niezwłocznie franko a odbierają się na koszt.

Medaliony śp. Karóla Libelta

modelowane z natury przez śp. **Filippi'ego** we Lwowie, odlane z gipsu w fabryce

A. Krzyżanowskiego w Poznaniu

są do nabycia w księgarni **J. K. Żupańskiego** i w rzeźnój fabryce na Małych Garbarach Nr. 9. (5889)

Wina węgierskie

od producentów na Węgrzech zakupione odebrał i poleca (5854)

L. Zboralski
 w Pleszewie.

magazyn mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy takowy łaskawym względem Szanownej Publiczności, zapewniając jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń. (5734)

M. Czarliński i Spółka.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIAGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIAGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskim wyborowego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wiatłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOSCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCICOWYM, PRZEBIEGIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PRYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLA-DOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULTA, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
 Dostać można w POZNANIU w aptece P. Doktora Mankiewicza.



Sprzedaż tryków rasy Rambouillet z trzody głównej w Kobylempolu pod Poznaniem, tamże rozpoczęta jest.

Rogale

w środę, czwartek i następnę dni poleca cukiernia (5843)

A. Pfiznera

Stary Rynek 6.

Wiedeńska piekarnia poleca (5883)

rogale

św. Marcińskie.

Codziennie świeże (5855)

paczki i rogale

poleca cukiernia

J. Cichowicza

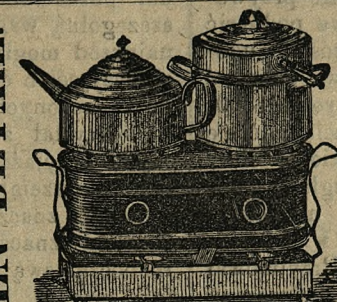
Wrocławska ulica.

Duże cięste śladry!
 hamb. bydlinki, mar. i wędz. łososi, Elbl. minogi, mar. gęsie palki z galaretką i gęsi smolec funt 1 M. 30 fen. co dopiero odebrał i burtem icażkowko najtaniej poleca (5891)

K. Szulc.

Poznań, Wodna ul. 25.

EN DETAIL.



Petroelowe

machiny do gotowania

najnowszej konstrukcyi wraz z należącymi do nich naczyniami u

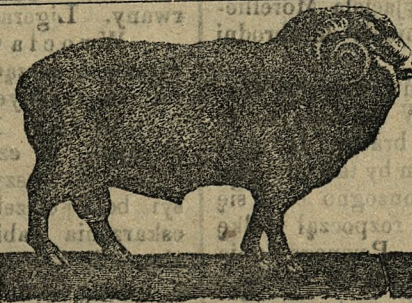
S. J. Auerbacha.

Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Papier

FAYARD & BLAYN (35)

przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, rue Neuve St. Mery, 40 i we wszystkich aptekach



W Woszczkowie pod Dłonią sprzedane być muszą w skutek ognia

400 owiec

Negretti bardzo tanio. (5885)

Handel owoców i wina

Tauber'a w Pardellerhof, poczt. Meran poleca P. T. Publiczności swe tyrolskie wina i gwarantuje za ich czystość i niesfałszowanie. Wiadro [56 litrów] dobrego czerwonego wina stołowego [z gron Epelvarnatsch] 8 fl. Butelki na próbę (42 litry) wraz z szkłem za przesłaniem 8 fl. (16 Marek). Obszerny cennik bezpłatnie. (5591)

!!!Tylko dla dam!!!

Panie z porządných familii mogą brać udział przy jednym kursie, gdzie łatwo i prędko wyuczyć się mogą przykrajania i rozbienia sukien podług najnowszych żurnali. Nowy kurs rozpocznie się z dniem 15-go listopada. (5881)

Fryderykowska ulica Nr. 11
 1-sze piętro.

Zecerów

poszukuje drukarnia (5819)

J. B. Langiego

w Gnieźnie.

Pomocnika

biegłego w handlu żelaza potrzebuję natychmiast (5893)

W. J. Radziejewski

w Środzie.

Księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie poszukuje (5871)

pomocnika,

biegłego w zawodzie księgarskim i obu językami krajowemi władającego.

Młody człowiek

z dostatecznymi wiadomościami szkolnymi i z dobrej familii, może wstąpić jako wolontaryusz u (W211) (5895)

S. A. Krueger.

Fryderykowska ul. 27.

Młody człowiek

dobrze polecony i doświadczony w branży zbożowej, może natychmiast znaleźć umieszczenie u (W210) (5894)

S. A. Krueger

Fryderykowska ul. 27.

Dominum **Bzowo** pod Czarnkowem potrzebuje (5887)

pisarza

gospodarczego zaraz lub też od Now. Roku. Osobiste przedstawienie konieczne.

Kucharz

znający się na chodowaniu warzywa, drzew owocowych i szkółki znajdzie korzystne miejsce w Dominium **Radziny** per Kaźmierz. (5847)

Na Działowym placu w eleganckiej budzie:

Bohm'a

wielkie mechaniczne muzeum

z poruszającymi się mechanicznymi figurami.

Otwarte codziennie od 3 godziny po poł. do 10 godziny wieczorem.

Cena miejsc 2½ sgr. dla wojskowych bez stopni i dzieci 1½ sgr. (5894)

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej

Berlin, 10 listopada.				Poznań, 11 listopada.				Poznań, 11 listopada.				Poznań, 11 listopada.			
Niemieckie papiery.				Akcyje bankowe.				Moneta w złocie, srebrze i papierach.				Akcyje bankowe.			
Prusk. poz. ukonsolid.	4	104,25 p.		Wrocław. bank dyskont.	4	59, p.		Pol. listy likwidacyjn.	4	68,25 p.		Wrocław. bank dyskont.	4	58, p.	
dito dito	4	98,40 p.		dito wekslowy	4	—, p.		Ameryk. pożycz. 1889	6	99,60 p.		dito	4	—, p.	
Oblig. długu państwa	3	90,70 p.		Niemiec. bank hyp. w	4	99,90 p.		Ameryk. pożycz. 1885	6	98,40 p.		Szlaskie listy zastawne	3	93,50	
Prem. poz. państwa z 1855	3	129,50 p.		Meiningen.	4	—, p.		Ameryk. pożycz. nowa	5	98,75 p.		Szlaskie listy rent.	4	—, p.	
Listy zast. wschodniopruskie	4	81, p.						Renta francuska	5	—, p.					
dito	4	93,40 p.						Rumuńska pożyczka	8	101,50 p.					
dito	4	100, p.													
List zast. pozn. (nowe)	4	93,25 p.													
dito do szlaskie	4	—, p.													
dito lit. A. i C.	4	91,50 p.													
dito nowe	4	—, p.													
Zachodniopruskie	4	83,75 p.													
dito	4	92,30 p.													
dito	4	99,90 p.													
dito II serya	5	106,50 p.													
dito nowe	4	92,50 p.													
dito	4	100, p.													
dito	4	94,40 p.													
Listy rent. poznańskie	4	94,40 p.													
dito pruskie	4	95,10 p.													
d'to szlaskie	4	95,50 p.													
Akcyje bankowe.				Akcyje przemysłowe.				Zagraniczne papiery.				Zagraniczne papiery.			
Wrocław. bank dyskont.	4	59, p.		Berliński kantor drzew.	4	72,90 p.		Austr. renta srebr.	4	64,75 p.		Amer. pożycz. 1882	6	98, p.	
dito wekslowy	4	—, p.		Stowarzysz. immol.	4	—, p.		dito papier.	4	61,40 p.		dito 1885	6	—, p.	
Niemiec. bank hyp. w	4	99,90 p.		Dortmund Union	5	8,75 p.		dito losy z 1854.	4	103,50 p.		Włoska renta	5	71,50 p.	
Meiningen.	4	—, p.		Ruty Hoerder	5	67, p.		dito losy z 1858	fr.	384, z.		dito akcyje tytul.	6	—, p.	
				dito Laura	5	28, p.		dito losy z 1860	5	109, p.		dito obligacyje tyt.	6	—, p.	
				dito Launhammer	5	51,50 p.		dito losy z 1864	fr.	297, p.		Austr. noty bank.	—	91,20 p.	
				dito Marienhütte	5	26, p.		Rosyj. poz. prem. 1864	5	190,25 p.		dito renta papierowa	4	60,50 p.	
				dito Massener	5	4, p.		dito 1866	5	186, p.		Austr. renta srebrna	4	64,50 p.	
				dito Rodenhütte	5	17, p.		Rosyj. pol. obligacyje	4	84,60 p.		Pol. lik. listy	4	68, p.	
				Berlin. Passage.	5	—, p.		skarbowe	4	—, p.		Ros. listy zast. na grn.	5	87,25 p.	
								Pol. listy zast. III em.	4	77,75 p.		Ros.-amer. pożycz. z 1870	5	—, p.	
								dito nowe	5	77,75 p.		dito 1871	5	—, p.	
												Ros. noty bank.	—	80,50 p.	
								</							